

Jest to tekst referatu, który wygłosiłem na międzynarodowej konferencji w Niemczech poświęconej społecznej gospodarce rynkowej.

SPOŁECZNA GOSPODARKA RYNKOWA - ZDRADZONY RODOWÓD.

Rodowód.

Pojęcie społecznej gospodarki rynkowej (SGR) wywodzi się jak wiadomo od Waltera Euckena, jednego z przedstawicieli ordoliberalizmu, niemieckiej odmiany neoliberalizmu. Nabrało ono znaczenia praktycznego po drugiej wojnie światowej stając się podstawą polityki Ludwiga Erharda. SGR według Euckena to miał być system ekonomiczny oparty na własności prywatnej i na rynku maksymalnie wolnym, maksymalnie konkurencyjnym. Na takim rynku, który nie byłby zawłaszczony, zdominowany przez żadną siłę, przez żadną partykularną grupę interesów - ani przez państwo, ani przez grupy monopolistyczne, ani przez związki zawodowe. Nie będąc niczyją "własnością" rynek byłby dobrem wspólnym, służącym całemu społeczeństwu, byłby dobrem społecznym, a gospodarka oparta na takim rynku byłaby społeczną gospodarką rynkową. Eucken jak wiadomo był przeciwnikiem dyrygowania gospodarką przez państwo lecz - w odróżnieniu od dziewiętnastowiecznych liberałów - uważał, że państwo powinno być czymś więcej niż tylko nocnym stróżem. Nie niszcząc i nie zawłaszczając rynku poprzez własne, bieżące ingerencje powinno strzec ładu gospodarczego, tworząc i wymuszając respekt dla prawa, chroniącego pełną wolność gospodarczą i konkurencję, chroniąc

rynek jako dobro wspólne. Mniej liberalną, bardziej lewicującą ale też bardziej mglistą była koncepcja socjalnej gospodarki rynkowej Alfreda Mullera - Armaca próbująca kojarzyć wolny rynek ze zmniejszaniem nierówności społecznych. Przy tym państwo w proces tego zmniejszania wkraczało na końcu, gdy zawiodły siły społeczne, czyli pełniło rolę subsydiarną.

Terapia szokowa wprowadza społeczną gospodarkę rynkową.

Poza zasadniczymi różnicami istnieje pewne ważne podobieństwo między sytuacją Niemiec po zakończeniu II wojny światowej, a sytuacją krajów postkomunistycznych, na przykład Polski, która posłuży mi za podstawę do dalszych rozważań, po upadku komunizmu. Polska podobnie jak Niemcy wychodziła z długiego okresu działania gospodarki nierynkowej, odchodziła od systemu, którego społeczny, kolektywny charakter, był intensywnie wmawiany społeczeństwu i który rzeczywiście - na poziomie prymitywnym - pewne elementarne potrzeby, na przykład posiadania gwarancji zatrudnienia, zaspakajał. Mimo tego pojęcie społecznej gospodarki rynkowej, jako celu transformacji na samym początku procesu się nie pojawiło. Sądzę - to jest oczywiście hipoteza - że stało się tak dlatego, iż po kilkudziesięciu latach indoktrynacji słowo "społeczna" odbierane było, jako komunistyczna. Komunistyczna zaś oznaczało wtedy sowiecka, obca, w pewnym sensie okupacyjna. Podobną kompromitację przeżyły takie pojęcia jak kolektywny, czy socjalistyczny. Mówienie wtedy, w połowie roku 1989, w momencie przewrotu ustrojowego, o społecznej gospodarce rynkowej odbierane byłoby, jako kolejna próba naprawy gospodarki socjalistycznej i chęć zachowania tego co społeczeństwo

wtedy odrzucało. Dlatego w przemówieniach Mazowieckiego i Balcerowicza z roku 1989 mowa jest o powrocie do gospodarki wolnorynkowej. Pojęcie społecznej gospodarki rynkowej pojawiło się kilka miesięcy później, do czego wróćę.

Polska transformacja - ignorująca pojęcie społecznej gospodarki rynkowej - zapoczątkowana została i prowadzona była co najmniej przez rok 1990, według niemal podręcznikowych reguł Euckenowskiego modelu. Balcerowiczowska terapia szokowa to niemal kliniczny przykład próby wprowadzenia takiej właśnie wizji gospodarki, która częściowo przynajmniej się udała.

Zredukowanie roli państwa do pilnowania porządku w gospodarce, to znaczy wolności gospodarczej i konkurencji, łatwość wejścia na rynek, swoboda kształtowania cen, dążenie do stabilności pieniądza, walka z monopolami, szybka prywatyzacja, dążenie do ograniczenia nadmiernej władzy związków zawodowych, akcent na wzrost gospodarczy jako główny warunek zwalczania bezrobocia i rozwiązywania problemów socjalnych - to są podstawowe elementy programu gospodarczego rządu Mazowieckiego i główne kierunki myślenia ekonomicznego Leszka Balcerowicza. Jest on najbardziej znanym w Polsce reprezentantem szkoły społecznej gospodarki rynkowej w wersji Euckena i Erharda, choć nie jestem pewien, czy sam jest tego świadom, a na pewno takie zaszeregowanie musi budzić sprzeciw jego oponentów. Ale to jest prawda.

Trudy terapii wypaczają pojęcie społecznej gospodarki rynkowej.

Pojęcie społecznej gospodarki rynkowej pojawiło się pierwszy raz

w autorytatywnej wypowiedzi państwowej, bo w przemówieniu Premiera Mazowieckiego, 18 stycznia 1990 roku, w dwa tygodnie po rozpoczęciu terapii szokowej. "Chcemy zbudować w Polsce gospodarkę rynkową, dodajmy społeczną gospodarkę rynkową" - powiedział Premier. Premier użył tego sformułowania pod wpływem pierwszych społecznych dolegliwości tej terapii - w tym pod wpływem bezrobocia, które się pojawiło i zaczęło szybko rosnać. To miał być sygnał, że rząd jest wrażliwy na problemy socjalne i będzie dążył do ich rozwiązania. Zdanie o społecznej gospodarce rynkowej zostało szeroko usłyszane - u przeciwników planu Balcerowicza wywołało nadzieje na odwrót od niego, a u zwolenników obawy przed odwrotem. Odwrót nie nastąpił, nie nastąpiło również rozwinięcie tego jednego zdania, ale pojęcie weszło w obieg i zaczęło robić karierę przejmowane przez kolejne partie polityczne od prawicy po lewicę, aż w roku 1997 zostało - z inicjatywy posłów SLD - zapisane w Konstytucji. Jej artykuł 20 stwierdza, że "Społeczna gospodarka rynkowa, oparta na wolności działalności gospodarczej, własności prywatnej oraz solidarności, dialogu i współpracy partnerów społecznych stanowi podstawę ustroju gospodarczego Rzeczypospolitej Polskiej".

Pojawiwszy się jako remedium na koszty transformacji, obniżenie stopy życiowej, bezrobocie, rozszerzenie się sfer niedostatku i biedy, pojęcie społecznej gospodarki rynkowej szybko utraciło związek ze swoim neoliberalnym, euckenowskim rodowodem, a nawet zaczęło zatracać rozumienie właściwe koncepcji Millera - Armaca. Na drugi plan, lub wręcz poza plan schodziła wizja gospodarki opartej na wolności ekonomicznej i wolnej konkurencji, na stabilnym pieniądzu i powstrzymaniu się państwa przed bieżącym sterowaniem

gospodarką. To nie znaczy, że ta wizja była odrzucana. Ona przestawała być tylko miarą tego co nazywano SGR. Na pierwszy plan wysunęły się postulaty rozbudowy socjalnych, opiekuńczych funkcji państwa i ingerowania w mechanizm rynkowy w celu jego regulacji, ucywilizowania jak często mawiano, czyli ograniczenia, a także postulaty sterowania koniunkturą przez manipulowanie pieniądzem i popytem. Inaczej mówiąc, w szerokim odbiorze zarówno wśród klasy politycznej, jak i wśród wykształconej publiczności publicznej koncepcja SGR zaczęła być synonimem gospodarki nie w pełni rynkowej, jakiejś mutacji trzeciej drogi połączonej z silnie socjalnie nastawioną polityką typu keynesowskiego, właściwie substytutem pojęcia państwo opiekuńcze. Stało się to czego kiedyś obawiał się Ludwig von Mises, że to pojęcie stanie się podatne na interpretacje zupełnie przeciwne tej dla której je wymyślono. Społeczna gospodarka rynkowa w kontrowersjach ekonomicznych i politycznych dziesięciolecia polskiej transformacji służyła - zarówno prawicy jak i lewicy - jako główny sztandar walki z neoliberalizmem, czyli z nurtem z którego to pojęcie wyrosło. Na dodatek był to sztandar - oczywiście dla nieświadomych - wielce wiarygodny bo opromieniony niemieckim cudem gospodarczym z lat czterdziestych i osobą Ludwiga Erharda. Można więc powiedzieć, że w przypadku społecznej gospodarki rynkowej doszło do zdradzenia przez to pojęcie własnego rodowodu, jeśli oczywiście przez moment założymy, że pojęcia mogą zdradzać. Sądzę, że w przypadku Polski jest to nie do naprawienia, że nie da się w żaden sposób pojęciu SGR przyporządkować na powrót tej treści dla oznaczenia której je wymyślono. Sądzę, że pozostanie ono na trwałe w rękach sił raczej o nastawieniu populistycznym i w istocie anty-

rynkowym.

Pozostaje problem genetyki tego pojęcia, treści, którą kiedyś oznaczało i być może tu w Niemczech nadal oznacza. Moim zdaniem zarówno wizja Waltera Euckena jak i mniej idealna ale i zarazem bliższa naturze czasów w których żyjemy, wizja Alfreda Mullera - Armaca, zachowują swój walor, jako intelektualny fundament polityk gospodarczych poszukujących optymalnego skojarzenia wymogów szybkiego wzrostu gospodarczego, wolności ekonomicznej i równości społecznej.

Warszawa 9.8.2000.

Waldemar

Kuczyński.